re-BUS

You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Czeladzcy uczestnicy bitwy pod Monte Cassino : komentarz

Author: Aleksandra Dębska-Kossakowska

Citation style: Dębska-Kossakowska Aleksandra. (2016). Czeladzcy uczestnicy bitwy pod Monte Cassino : komentarz. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red), „Reprezentatywna mikroskala? : rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino". (S. 105-132). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH
Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Dębska-Kossakowska
Uniwersytet Śląski

Czeladzcy uczestnicy bitwy pod Monte Cassino
Komentarz

1

Lektura opracowanych przez Iwonę Szaleniec biogramów czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino wymaga komentarza, w tych bowiem jednostkowych życiorysach czeladzkich żołnierzy dostrzec możemy rozmaite procesy historyczne, kulturowe i cywilizacyjne, jakie wpływały na XX-wieczne losy Polski, Europy i świata. Udział w wielkiej historii 16 czeladzian skłania do refleksji, prowokuje, by stawiać kolejne pytania, ale przede wszystkim domaga się, by ich indywidualne doświadczenie wydarzeń historii wpisać w szerokie historyczne uniwersum.

W 1999 roku Muzeum Śląskie w Katowicach wydało monumentalną pracę *Śląsk pamięci Monte Cassino* pod redakcją Witolda Żdanowicza. Publikacja zawiera wnikliwie omówione relacje dowódców i uczestników bitwy, wspomnienia żołnierzy, literackie obrazy bitwy, wreszcie gromadzi spis uczestników historycznej batalii, mieszkańców województwa śląskiego, którzy powrócili do ojczyzny. Żdanowicz wymienia więc ośmiu byłych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, uczestników osławionej bitwy, zamieszkałych po wojnie w Czeladzi[1].

Bez wątpienia pionierski charakter pracy Witolda Żdanowicza — byłego żołnierza 2. Korpusu Polskiego, uczestnika walk pod Monte Cassino — stanowił inspirację do podjęcia wyznaczonej przez niego drogi, do dalszych poszukiwań, co prawda w znacznie mniejszej skali — mikroskali czeladz-

[1] W zestawieniu przytacza nazwiska uczestników bitwy mieszkających w miastach ościennych: 3 w Będzinie, 3 w Dąbrowie Górniczej, 14 w Sosnowcu i 1 w Siemianowicach Śląskich. Zob. *Śląsk pamięci Monte Cassino*. Red. W. Żdanowicz. Katowice 1999.

Jerozolima

Palestyna

kiej: poszukiwań tych, którzy polegli na stokach wzgórza, oraz tych, którzy wybrali emigrację. Dziś możemy wskazać 16 czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino, którzy brali udział w wydarzeniach wielkiej historii. Podstawę opracowania ich biografii stanowią: ustalenia Witolda Żdanowicza, opublikowane w monografii *Śląsk pamięci Monte Cassino*. Książka ta jest bezcennym źródłem informacji o losach mieszkańców Śląska i Zagłębia, którzy po wojnie zamieszkali te tereny. Pierwszą, ale bardzo wybiórczą i niepełną, publikacją zawierającą wykazy uczestników bitwy i spis poległych jest praca Alfonsa Mrowca *Przez Monte Cassino do Polski* (Katowice 1959). Najistotniejsze jednak źródło informacji o losach żołnierzy generała Andersa stanowią kontakty z ich rodzinami, wgląd do zachowanych dokumentów, w tym spisanych przez dwóch uczestników bitwy świadectw. Są to pamiętnik Mieczysława Miodyńskiego i wspomnienia Władysława Łakomika, w tych ostatnich przywołani są niewymienieni przez Żdanowicza mieszkańcy Czeladzi uczestniczący w bitwie o Monte Cassino: Czesław Trząski, Henryk Torbus, Władysław Wilk. Podane informacje zostały zweryfikowane przez wgląd w archiwalne dokumenty: akty urodzenia późniejszych uczestników bitwy, spis żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Zrekonstruowane biografie objęto historyczną konsultacją. Same poszukiwania trwały od początku 2007 roku. Losy czeladzkich uczestników bitwy zaprezentowano w salach Muzeum Saturn dwukrotnie. Pierwsza wystawa, przygotowana przez wówczas jeszcze Czeladzką Izbę Tradycji, *Czeladzianie pod Monte Cassino* trwała od października do grudnia 2007 roku, ukazując biografie 12 odszukanych czeladzian, walczących pod Monte Cassino (Marian Baran, Antoni Bednarczyk, Józef Jasik, Zygmunt Kołodziejczyk, Stanisław Kuszper, Władysław Łakomik, Mieczysław Miodyński, Paweł Prokofiew, Józef Tarapacz, Antoni Todos, Stanisław Todos, Henryk Torbus). Ekspozycja objęła także tych, którzy do Polski nie powrócili, oraz tych, którzy nie zostali odnotowani w publikacji pod redakcją Witolda Żdanowicza, a byli to Marian Baran, bracia Todosowie i Henryk Torbus[2]. Kolejna wystawa w 70. rocznicę bitwy odbyła się w maju 2014 roku. Towarzyszący jej folder zawierał już 14 notek biograficznych czeladzian uczestniczących w działaniach zbrojnych na klasztornym wzgórzu. Do już wymienionych dołączyli: Jerzy Rojcewicz, prawdopodobnie jedyny czeladzianin poległy w czasie bitwy, i Jan Ociepka. Do dziś udało się odszukać dwóch kolejnych uczestników historycznych wydarzeń: Czesława Trząskiego i Władysława Wilka.

[2] Początkowo jedynym śladem uczestnictwa w bitwie pod Monte Cassino urodzonego w Czeladzi Henryka Torbusa była zachowana jego korespondencja z Władysławem Łakomikiem.

2

Wśród czeladzkich uczestników bitwy możemy wskazać tych, dla których Czeladź była miejscem urodzenia: Marian Baran, Józef Jasik, Władysław Łakomik, Mieczysław Miodyński, Zygmunt Kołodziejczyk, Jan Ociepka, Henryk Torbus, Czesław Trząski. W tej grupie są też tacy, których rodziny osiedliły się w Czeladzi przed wybuchem II wojny światowej: Jerzy Rojcewicz, Władysław Wilk, oraz ci, którzy w Czeladzi zamieszkali po zakończeniu działań wojennych: Antoni Bednarczyk, Stanisław Kuszper, Paweł Prokofiew, Józef Tarapacz. Znamienny jest fakt, że aż 10 uczestników bitwy, wśród nich także ci, którzy wybrali emigrację, zostało pochowanych na czeladzkich cmentarzach, natomiast z grupy 16 uczestników bitwy tylko czterech spoczywa poza granicami Polski.

3

Rozpiętość czasowa dat urodzenia czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino wynosi 14 lat. Najstarszy — Mieczysław Miodyński, to rocznik 1907, najmłodsi — Antoni Bednarczyk i Zygmunt Kołodziejczyk, urodzili się w 1921 roku. Czas urodzenia wyznacza im miejsce w dwóch generacjach: 1910 (Miodyński 1907, Stanisław Todos 1910, Trząski 1910, Wilk 1910, Antoni Todos 1912, Łakomik 1913, Tarapacz 1913, Torbus 1913, Kuszper 1915, Ociepka 1915) i pokoleniu 1920 (Prokofiew 1916, Rojcewicz 1917, Baran 1918, Jasik 1920, Bednarczyk 1921, Kołodziejczyk 1921). Choć żaden z czeladzkich uczestników bitwy o klasztorne wzgórze nie został pisarzem czy poetą, to warto w tym miejscu sięgnąć po znaną badaczom literatury kategorię pokolenia literackiego, która opiera się na socjologicznych, psychologicznych i artystycznych wyróżnikach. W takim kontekście mówimy zatem o trzech zakresach problemowych: grupie rówieśniczej, pokoleniowym przeżyciu i pokoleniowej świadomości.

Obie generacje, 1910 i ta wojenna, dorastały w wolnej Polsce, w ojczyźnie, która po 123 latach odzyskała niepodległość. Jak dowodził Kazimierz Wyka, pokolenie 1910 było

> Zbyt młode, by brało udział we wszystkim, co stworzyło obecny porządek rzeczy. Zbyt młode, by mogło mieć świadomość dumną, że z prężności jego siły narodziła się i umacniała współczesność Polski. Dziećmi przechodziło wojnę […]. Przez mgłę zna „wybuch Polski", o ile w ogóle w dziecięcy

> świat wdarł się on w jakiś sposób. Dorastało wśród szybkiego zgiełku budującej się młodej państwowości […][3].

Z kolei dla urodzonych około roku 1920

> nastąpiła niemal idealna zbieżność przełomu życiowego (uzyskanie matury) z ostrym zwrotem w historii (wybuch wojny), i to w terminie odpowiadającym rytmowi szkolnemu (1 IX). Wyjątkowość — tragiczną — i odrębność tego pokolenia pogłębia jeszcze fakt, że stanowiło ono i było wychowane jako pierwsza generacja odbudowanej po okresie rozbiorów niepodległej Polski[4].

Odwołując się zatem li tylko do socjologicznych i psychologicznych wyróżników pokolenia, należy wskazać rolę wychowania i powszechnej edukacji szkolnej, opartej na romantycznych i patriotycznych wzorcach, kształtującej osobowość tych roczników. Wyka bowiem przekonywał, że w latach młodości

> stworzony zostaje stały układ odniesienia dla przeżyć późniejszych […] powstaje w jednostce zasób doznań najwyższych, będący w przyszłości miernikiem przeżyć dalszych i wskazówką postępowania jednostki[5].

I choć trudno mówić o jednolitym wzorcu edukacyjnym II Rzeczpospolitej, to przecież preferowany wówczas model wychowawczy promował „cele i treści, które służyły umacnianiu niepodległego bytu narodowego i państwowego, z wyraźną jednak dominacją pierwiastka narodowego”[6]. Mimo że dominująca w pierwszej połowie lat dwudziestych narodowa tendencja ulegała wraz z upływem czasu pewnym modyfikacjom, to przecież i w latach trzydziestych postulowano „kult ofiary i bohaterstwa na rzecz najwyższego dobra, tj. państwa, które najpełniejszy wyraz znajduje w osobie Józefa Piłsudskiego”[7]. Religijno-moralna postawa dzielnych, twórczych i ofiarnych obywateli[8] stała się wzorcem dla młodzieży szkolnej.

Realizowany w międzywojennym dwudziestoleciu model edukacyjny ukształtował generację wojenną, bez wątpienia miał też znaczący wpływ na

---

[3] K. Wyka: *Perspektywy młodości*. W: Idem: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932—1939.* Kraków 2000, s. 71.

[4] Z. Jastrzębski: *Literatura pokolenia wojennego wobec tradycji dwudziestolecia.* Warszawa 1969, s. 58.

[5] K. Wyka: *Pokolenia literackie.* Kraków 1977, s. 60—61.

[6] F.W. Araszkiewicz: *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej.* Warszawa 1978, s. 150.

[7] Ibidem, s. 177.

[8] Zob. ibidem.

tak liczny udział rocznika 1920 w kampanii wrześniowej. Równie istotne znaczenie w kształtowaniu wyborów i postawy czeladzkich uczestników montecasseńskiej bitwy, zwłaszcza tych z generacji 1910, miały ranga i etos wojska, które w okresie międzywojennym spełniało wiele społecznych ról. Wrześniowy wybuch wojny spowodował mobilizację również rezerwistów: Henryka Torbusa, służącego przed wojną w randze podoficera w 39. Pułku Piechoty w Jarosławiu, Mieczysława Miodyńskiego, przeniesionego do rezerwy sapera w stopniu kaprala, Władysława Łakomika, który podczas kampanii wrześniowej ponownie powołany został do służby w 73. Pułku Piechoty w Katowicach, jednostce, której żołnierze, decyzją generała Władysława Andersa z 1941 roku, za wojnę obronną odznaczeni zostali Orderem Virtutti Militari.

Charakteryzując pokolenia literackie, badacze akcentują kategorię przeżycia pokoleniowego, którego siła kształtuje świadomość generacji.

> W wyznaniach uczestników każdego z pokoleń czy grup niezmiennie stwierdzamy powoływanie się na pewne przeżycia, których skutki duchowe postulowane są jako wspólne, łączące całe pokolenie […]. Działanie tych przeżyć odnosi się w świadomości pokolenia nie do tego, co jednostki wyróżnia i nadaje im odrębność duchową, lecz odnosi się do cech, które ponad różnicami indywidualnymi mają grupę spoić w całość duchową[9].

W tym kontekście przywołać należy literackie świadectwo pokoleniowej przynależności choć jednego z przedstawicieli generacji 1920.

> My zrodzeni w dobie „cudu nad Wisłą" nie chcieliśmy już żadnych cudów, zabroniliśmy sobie wiary w apoteozy, w zwykłości upatrywaliśmy naszą godność i nasze powołanie. A jeśli potrzebowaliśmy wyższych koturnów, dostarczało nam ich pojęcie conradowskiej wierności[10].

W innym miejscu Szczepański zauważa:

> Więc kiedy myślę „moje pokolenie", myślę o przeszłości. Myślę o narodzie dwudziestolatków wytrąconych z koleiny zaplanowanego dla nich normalnego życia i postawionych w obliczu dramatycznych wyborów. Myślę o okupacji[11].

Charakteryzując dwie generacje czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino, postanowiłam przywołać świadectwo pisarza urodzonego

[9] K. Wyka: *Pokolenia…*, s. 101.

[10] J.J. Szczepański: *Trzy czerwone róże.* W: Idem: *Rafa.* Warszawa 1983, s. 83.

[11] J.J. Szczepański: *W służbie Wielkiego Armatora.* W: Idem: *Przed Nieznanym Trybunałem. Autograf.* Warszawa 1982, s. 9.

w 1919 roku, żołnierza września, partyzanta, sądzę bowiem, że to zestawienie najlepiej uzasadnia sam Jan Józef Szczepański:

> Większość z nas — olbrzymia większość — działała instynktownie. […] Ale w każdej fali, w każdym pokoleniu jest szczypta świadomości, ta garstka zastanawiających się, czytających, szukających uzasadnień. Od nich rozchodzi się to na całą resztę. Oni dopasowują świadome motywacje do odruchów[12].

Przywołanie świadectwa nieuczestniczącego w działaniach 2. Korpusu Polskiego pisarza nie powinno jednak budzić wątpliwości. Analogię losów żołnierzy Andersa i polskich partyzantów dostrzegł jeden z uczestników bitwy pod Monte Cassino. W *Dzienniku pisanym nocą* Gustaw Herling-Grudziński notował:

> Była to bez wątpienia bitwa wielka. Chcieliśmy jej, żyliśmy myślą o niej w Palestynie, w Iraku, w Egipcie, szkoląc się na pustyni, nasłuchując wiadomości z Polski. Łatwo dziś twierdzić, że w pięć miesięcy po Teheranie była już politycznie zbyteczna. Równie łatwo wydać dziś podobny, jeśli nie bardziej nawet stanowczy sąd o Powstaniu Warszawskim. Istnieją procesy, które raz wprawione w ruch i ciągle podsycane, nie dają się powstrzymać o krok od spełnienia bez ryzyka duchowej kapitulacji na długie lata. Historia Armii Krajowej zmierzała od początku ku Powstaniu, jak w historię Drugiego Korpusu wpisana była od początku Bitwa[13].

Zarówno wybuch II wojny światowej, jak i czas jej trwania połączyły we wspólnotę: żołnierzy września, więźniów obozów, tułaczy, wreszcie żołnierzy 2. Korpusu, uczestników bitwy pod Monte Cassino, Ankoną, Bolonią, stanowiąc tym samym przeżycie pokoleniowe obu generacji. Choć — powołując się na psychologiczne aspekty kategorii pokolenia — dla młodszych uczestników historycznych wydarzeń wrześniowy wybuch wojny stanowić mógł wstrząs o wiele silniejszy, to przecież świadomość uczestnictwa w dziejowych przemianach towarzyszyła obu pokoleniom, tworząc wspólnotę doświadczeń. I choć przeżycia z okresu II wojny światowej czeladzkich uczestników bitwy o Monte Cassino nie znalazły ujścia w literackich kreacjach, to przecież stały się dla nich ważnym punktem odniesienia dla powojennego losu, niezwykle istotnym fragmentem biografii. W czeladzkiej mikroskali świadczą o tym: wspomnienia Władysława Łakomika, przechowywane przez uczestników bitwy, a później przez ich rodziny dokumenty, fotografie i pamiątki z tamtego czasu. Świadczy o tym

[12] Ibidem, s. 9—10.
[13] G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą 1982—1992.* Kraków 2012, s. 203—204.

relacja jednego z wnuków żołnierza Andersa — Pawła Ligienzy *Życie powszednie Mieczysława Miodyńskiego w burzliwym wieku XX*, zamieszczona w „Zeszytach Czeladzkich" (2010, nr 15), czy odnotowane na łamach „Echa Czeladzi" (1994, nr 5) refleksje Pawła Prokofiewa, Mieczysława Miodyńskiego, Stanisława Kuszpera. W skali makro — poza literaturą dokumentu osobistego, poza literackimi kreacjami — można dostrzec wyraźny wpływ relacji byłych żołnierzy armii generała Władysława Andersa na naukowe opracowania bitwy. Autorzy wydanych już po 2000 roku historycznych publikacji wyraźnie odwołują się do legendy bitwy o klasztorne wzgórze. Znamienny jest fakt, że powołują się na osobiste kontakty z jej polskimi uczestnikami. Tak czyni Harver Sarner w książce *Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze* (Poznań 2002), ponadto pozycję tę opatrzył dedykacją: „Pamięci Jana Romanowskiego, żołnierza, inżyniera, przyjaciela"[14]. Z kolei Peter Caddick-Adams w książce *Monte Cassino. Piekło dziesięciu armii* (Kraków 2014) wyraźnie eksponuje bohaterstwo i niezłomną postawę polskich żołnierzy. Autor odwołuje się przy tym do monumentalnego reportażu Melchiora Wańkowicza. W perspektywie poznawczej kreśli szeroki kontekst historyczny dotyczący powstania 2. Korpusu Polskiego oraz losów jego żołnierzy, wywodzących się w znacznej większości z sowieckich łagrów[15].

4

W zdecydowanej większości czeladzcy uczestnicy bitwy przed wojną zakończyli swoją edukację na poziomie zawodowym bądź średnim. Wykonywali zawody rzemieślnicze: Miodyński był stolarzem, Łakomik — rzeźnikiem, Kuszper — pracownikiem kolei, Rojcewicz — magazynierem, a urodzonemu w 1920 roku Bednarczykowi wrześniowy wybuch wojny uniemożliwił ukończenie nauki w Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu. W grupie późniejszych zwycięzców bitwy pod Monte Cassino tylko Czesław Trząski przed wojną ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskał tytuł doktora w zakresie psychiatrii. Henryk Torbus jako drogę zawodową wybrał karierę wojskową. Przed wojną służył w 39. Pułku Piechoty w Jarosławiu w randze podoficera.

Jako grupa nie stanowili zatem elity intelektualnej, prezentowali raczej niezróżnicowaną średnią społeczną. Mimo wielokulturowości i wieloreligij-

[14] H. Sarner: *Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze.* Tłum. P.K. Domaradzki. Poznań 2002.

[15] Zob. P. Caddick-Adams: *Monte Cassino. Piekło dziesięciu armii*. Tłum. M. Bielewicz. Kraków 2014.

ności społeczeństwa polskiego II Rzeczpospolitej czeladzianie walczący pod Monte Cassino byli rdzennymi Polakami wyznania rzymskokatolickiego. Nawet pochodzący z prawosławnej rodziny urodzony na terenie ówczesnego Związku Radzieckiego Jerzy Rojcewicz, jedyny znany nam czeladzianin poległy na klasztornym wzgórzu, został pochowany jako rzymski katolik.

5

Wybuch II wojny światowej zastał przyszłych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w różnych sytuacjach życiowych. W sierpniu i we wrześniu 1939 roku zmobilizowani zostali Marian Baran, Władysław Łakomik, Mieczysław Miodyński, który w lipcu został po raz drugi ojcem, Jerzy Rojcewicz, bracia: Antoni Todos — skierowany na front zachodni, i Stanisław Todos — skierowany na front wschodni, i powtórnie jako porucznik rezerwy Czesław Trząski. W wojnie obronnej wzięli również udział: Józef Tarapacz, Henryk Torbus, Paweł Prokofiew. W pierwszych miesiącach wojny aresztowani przez NKWD zostali Stanisław Kuszper i Zygmunt Kołodziejczyk w trakcie próby przekroczenia granicy z Rumunią, ranny Józef Jasik, członek orkiestry wojskowej baonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach, trafił w ręce Sowietów. Nieuczestniczący w działaniach wojennych roku 1939 Antoni Bednarczyk wiosną 1940 roku opuścił Polskę i brawurowo przedostał się na Węgry. Przez Jugosławię, Turcję dotarł do Palestyny, by wstąpić do Brygady Strzelców Karpackich.

Większość czeladzkich uczestników kampanii włoskiej trafiła jednak do obozów na terenie ZSRR: Marian Baran, Józef Jasik, Zygmunt Kołodziejczyk, Stanisław Kuszper, Mieczysław Miodyński, Paweł Prokofiew, Jerzy Rojcewicz, Józef Tarapacz, Stanisław Todos. Dziewięciu czeladzian — późniejszych uczestników bitwy na casseńskim wzgórzu — podzieliło los ponad dwóch milionów polskich obywateli wywiezionych do 22 czerwca 1941 roku na wschód[16].

Opisaniem piekła innego świata zajęła się literatura. Literackie świadectwa byłych więźniów wyraźnie oddają swój nieliteracki charakter:

> Tysiące baraków, a setki łagrów […]. W jednym z takich łagrów, w baraku nr 13, grzebiemy nasze nadzieje na wolność. Jak w bardzo złej powieści

[16] Liczbę 2 milionów wywiezionych w głąb ZSRR obywateli polskich podaję za: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów.* Przedmowa W. Anders. Londyn 1982. Zbigniew Wawer pisze o ponad 1 500 000 deportowanych obywateli polskich. Zob. Z. Wawer: *Monte Cassino. Walki 2. Korpusu Polskiego*. Warszawa 2013, s. 15.

> kryminalnej, barak musi nosić nr 13. Ale rzeczywistość, która nam towarzyszy, jest gorsza od najgorszego banału powieściowego[17],

dając świadectwo niewyobrażalnego cierpienia człowieka:

> — Już nic gorszego nie może być niż Kołyma.
> — A Oświęcim?
> Miliony ludzi, nakrytych tymi oboma skrzydłami szatana — cierpiało i cierpią, krwawiło i krwawią, męczą się, gniją za życia, a śmierć jest dla nich — wolnością!!!
> Czynię przerażające odkrycie:
> NIE MA DNA W NIESZCZĘŚCIU LUDZKIM[18].

W *Innym świecie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, bodaj najdoskonalszym literackim świadectwie z sowieckich łagrów,

> Narrator przeobraża się w historiografa, który notuje skrupulatnie i drobiazgowo szczegóły codziennego życia […] Herling podaje wszystko co może w cyfrach […] mają wartość dowodów rzeczowych […]. Nie ogranicza się do podawania samych faktów, ale próbuje je analizować i wyjaśniać[19].

Również pamiętniki zesłanych, także te, które odnalezione zostały przy ciałach ofiar w katyńskiej ziemi, budzą przerażenie[20]. Wszak w marcu 1940 roku władze sowieckie podjęły decyzję o wymordowaniu przebywających w obozach w Ostaszkowie, Kozielsku i Starobielsku polskich oficerów. Ponad 14 000 z nich zostało straconych wiosną 1940 roku[21]. Rozpoczęta 22 czerwca 1941 roku niemiecka agresja na Związek Radziecki wyraźnie zmieniła dotychczasową sytuację Polski — to w jej wyniku podpisany został 30 lipca 1941 roku w Londynie przez generała Władysława Sikorskiego i ambasadora Iwana Majskiego układ polsko-sowiecki. Na jego podstawie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło dekret o amnestii dla obywateli polskich pozbawionych wolności na terytorium Związku Radzieckiego[22]. Przewidziany przez generała Sikorskiego na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR, zwolniony z więzienia na Łubiance generał brygady Wła-

---

[17] A. Krakowicki: *Książka o Kołymie.* W: *My deportowani.* Wybór i oprac. B. Klukawski. Warszawa 1989, s. 131.

[18] Ibidem, s. 157.

[19] M. Delaperrière: *Świadectwo jako problem literacki.* W: Eadem: *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku.* Kraków 2006, s. 98.

[20] Zob. *Pamiętniki znalezione w Katyniu.* Oprac. J. Zawodny. Paryż 1989. Szerzej tę kwestię omawiam w rozdziale *Świadectwa czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino.*

[21] Zob. Z. Wawer: *Monte Cassino…*, s. 15.

[22] Zob. ibidem, s. 17.

dysław Anders, przedstawił 22 sierpnia rozkaz nr 1, w którym „obwieszczał utworzenie suwerennej Armii Polskiej w ZSRR oraz wzywał wszystkich obywateli RP zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i wstąpili pod sztandary Orła Białego”[23].

6

Podobnie jak tysiące zwalnianych z więzień i obozów, czeladzianie: Marian Baran, Józef Jasik, Zygmunt Kołodziejczyk, Stanisław Kuszper, Mieczysław Miodyński, Paweł Prokofiew, Jerzy Rojcewicz, Józef Tarapacz i Stanisław Todos, rozpoczęli marsz ku miejscom koncentracji polskich oddziałów. Ich głównym punktem był Buzułuk. Niewyjaśniony wówczas pozostawał los kilkunastu tysięcy zaginionych polskich jeńców, którzy powinni również wstąpić w szeregi tworzącej się armii. Anders wspomina:

> Od pierwszych rozmów z sowieckimi przedstawicielami aż do ostatnich chwil pobytu na obszarze ZSRR […] sprawa odnalezienia kilkunastu tysięcy jeńców, zaginionych w rękach sowieckich, była nieustannym przedmiotem moich zabiegów i największych wysiłków, niestety daremnych, przyczyną mojej głębokiej troski jako Polaka i dowódcy.
>
> Nie mogłem znaleźć odpowiedzi na zapytania osieroconych rodzin, nie mogłem rozwiązać tragicznej zagadki. […]
>
> Zmuszony — w następstwie wytworzonej sytuacji — do opuszczenia granic ZSRR, kiedy na czele siedemdziesięciotysięcznej armii i wraz z czterdziestoma czterema tysiącami rodzin żołnierzy w roku 1942 przeszedłem na Środkowy Wschód, zdawałem już sobie sprawę, że los zaginionych musiał być tragiczny[24].

Wobec napiętej sytuacji polsko-sowieckiej generał Anders czynił starania o ewakuację polskiego wojska na środkowy wschód. Nie bez przeszkód i komplikacji, a za pośrednictwem rządu brytyjskiego, rząd ZSRR wydaje na to zgodę. „[…] w marcu i w sierpniu zostało ewakuowanych do Persji (Iraku) 116 543 ludzi, wśród nich 78 631 żołnierzy”[25].

Pozostałym pięciu, późniejszym zwycięzcom z legendarnego wzgórza, historia oszczędziła pobytu w sowieckich łagrach. Żołnierzami 2. Korpusu Polskiego zostali, przebywając jakże inną drogę. Po klęsce kampanii wrześ-

[23] Ibidem.
[24] W. Anders: *Przedmowa.* W: *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*…, s. IX.
[25] Ibidem, s. 34.

niowej trafili do obozów: Władysław Łakomik na terenie Rumunii, Czesław Trząski na Węgrzech, Antoni Todos przebywał w niemieckim obozie jenieckim. Po szczęśliwej ucieczce z niewoli udało im się przedostać na środkowy wschód. Tam też dotarli Antoni Bednarczk i Henryk Torbus. Do Syrii w okolice miasta Homs przybyli Antoni Bednarczyk i Władysław Łakomik, by wstąpić do Brygady Strzelców Karpackich, tworzącej się wówczas polskiej jednostki. Na terenie Palestyny dołączyli do formacji Antoni Todos, Henryk Torbus i Czesław Trząski.

> Brygada Strzelców Karpackich miała być formowana na zasadzie zaciągu dobrowolnego. Trzy czwarte żołnierzy brygady było internowanych na Węgrzech i w Rumunii po walkach w kampanii wrześniowej. Pozostali byli ochotnikami, którzy przedzierali się do Syrii spod okupacji niemieckiej i sowieckiej. […] Istotną zaś cechą tego żołnierza było poczucie dumy narodowej. Szedł on bowiem do Brygady z własnej woli […]. Nie była to droga lekka i pozbawiona posmaku niebezpieczeństw oraz wymagająca wielkiego fizycznego wysiłku, ale pozostawiła w umysłach nie uraz, lecz zadowolenie z pokonania tych wszystkich przeciwności w dążeniu do osiągnięcia celu. Ze względu na bardzo duży odsetek żołnierzy mających wyższe wykształcenie brygada stała się najbardziej inteligencką jednostką Polskich Sił Zbrojnych w okresie II wojny światowej[26].

Co więcej, w późniejszym czasie karpatczycy stanowili kadrę szkoleniową dla przybywających z ZSRR na środkowy wschód żołnierzy Armii Polskiej. Wobec kapitulacji Francji 19 czerwca 1940 roku, której dowództwu podlegała Brygada na rozkaz generała Sikorskiego, Brygada opuściła Homs, przekraczając granicę palestyńską i kierowała się na tereny brytyjskie. W obozie na terenie Palestyny doszło do połączenia Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z 9. i 10. Dywizją Piechoty, przybyłą z terenów ZSRR, która 9 maja 1942 roku otrzymała nazwę 3. Dywizja Strzelców Karpackich. Do czeladzkich karpatczyków dołączyli: Józef Jasik, Stanisław Kuszper, Zygmunt Kołodziejczyk.

7

W marcu 1944 roku, przyjmując od dowódcy brytyjskiej 8. Armii propozycję ataku na klasztor, generał Anders uzasadniał swą decyzję rozsła-

[26] Ibidem, s. 40. Szerzej tę kwestię omawiam w rozdziale *Świadectwa czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino.*

Palestyna

wieniem chwały żołnierza polskiego. Polska flaga jako pierwsza załopotała na ruinach klasztoru.

> Polska flaga trzepotała na lekkim wietrze. Naokoło niej rozciągały się niczym wyszczerbione zęby piły ruiny klasztoru, kurz i muchy osiadły na leżących nieruchomo zabitych. Żołnierze zaczęli zgarniać jeńców, zajmować się rannymi, grzebać zmarłych i szukać swoich kolegów. […] Po tygodniu ciężkich walk Korpus Andersa osiągnął rzecz niemożliwą […][27].

> Bóg dał zwycięstwo!
>
> Na Monte Cassino powiewa sztandar polski. Oczy całego świata zwrócone były na tę twierdzę, którą nieprzyjaciel uważał za symbol swego honoru wojskowego. Przed nami inni zdobywali tę górę żelaza i betonu. Zdruzgotał ją dopiero oręż polski.
>
> W dniu św. Andrzeja Boboli wyszliście do decydującego natarcia, a już w święto Wniebowstąpienia Pańskiego rozległa się w eterze triumfalna wieść podana wszystkim narodom, że Drugi Korpus Polski złamał w zaciętych walkach pychę nieprzyjaciela. Chylą się dziś przed wami sztandary polskie i gdziekolwiek żyją Polacy, darzą oni sławą was, zdobywców klasztoru Monte Cassino.
>
> Walczyliście nie tylko o ruiny opactwa, nie tylko o drogę aliantów do Rzymu, ale odnieśliście zwycięstwa w walce o wolność i niepodzielność Polski. W szeregu naszych wielkich historycznych bitew zwycięstwo przez was wywalczone zajmie zaszczytne miejsce, a każdy z was z dumą będzie mógł powiedzieć: I ja walczyłem o Monte Cassino![28].

I tak wydarzenia wielkiej ludzkiej historii wpisane zostały w boski porządek, a kolejne etapy walk pokryły się ze świętami kalendarza liturgicznego. Ów fragment listu wskazuje także na etyczny wymiar bitwy: walki o wolność i niepodzielność Polski, o wartości dla żołnierzy najwyższe. W dalszej części listu arcybiskup Gawlina pisze:

> Walczyłeś, rycerzu, o ideały, a nie o idole. Wyczarowałeś sobie sprawiedliwość, a nie fatamorganę złudnego szczęścia. Szczęśliwyś, żołnierzu polski, u którego śmiertelnych szczątków stanęliśmy dzisiaj, gdyż widziałeś wznoszące się ponad tymi górami słońce wolności…[29].

Wreszcie wpisuje to zwycięstwo w ciąg historycznych bitew. Wzmacnia poczucie dumy w jej uczestnikach.

---

[27] P. Caddick-Adams: *Monte Cassino…*, s. 297.

[28] Arcybiskup Józef Gawlina: *List pasterski na zdobycie Monte Cassino, ogłoszony w uroczystość Zesłania Ducha Świętego dnia 28 maja 1944 roku.* W: M.R. Bombicki: *Monte Cassino. 50 lat po bitwie.* Poznań 1994, s. 95.

[29] Ibidem, s. 101.

> Trzeba jednak szczerze przyznać, że gdyby naszemu korpusowi przyszło wykonać to bojowe zadanie od podstaw, żadnego z polskich żołnierzy by nie zostało. Przecież z pierwszego i drugiego batalionu mało kto przeżył… Co z tej bitwy najbardziej utkwiło mi w pamięci? — pytał w jej 50. rocznicę Stanisław Kuszper. Niesamowity odór rozkładających się ciał i ludzkich szczątków. Nie można było nic zjeść… Dopiero po jakimś czasie dano nam herbatę z rumem… widziałem, jak wyprowadzaliśmy dwunastu SS-manów, a jeden z nich bagnetem przebił polskiego sanitariusza[30].

Paweł Prokofiew wspominał:

> Byłem w przybocznym szwadronie gen. Andersa. Po ataku artylerii na wzgórze Monte Cassino lufy armat były rozżarzone. Chłodziliśmy je namoczonymi kocami. Potem ruszyła piechota. Niemcy byli bardzo dobrze zamaskowani, mieli sporo strzelców wyborowych, dlatego wielu naszych żołnierzy zginęło… Na moich rękach oddał swe życie pułkownik Kamiński z Wilna, który w ostatnich słowach marzył o wolnej Ojczyźnie. Nie wolno było spać, przez strasznych siedem dni trzeba było chodzić z otwartymi oczami. A jeśli ktoś zdrzemnął się, to najbezpieczniej było w grobowcu…[31].

Na wzgórzach Monte Cassino, w wyniku poniesionych ran, 25 kwietnia 1944 roku zmarł Jerzy Rojcewicz. Został pochowany w grobie nr 67[32].

8

Po legendarnym zwycięstwie czeladzcy żołnierze wraz z 2. Korpusem Polskim walczyli dalej. 7 czerwca rozpoczęły się działania zbrojne w okolicach Ankony, do której oddziały korpusu wkroczyły 18 lipca. W kwietniu 1945 roku żołnierze brali udział w bitwie o Bolonię. 21 kwietnia nad miastem załopotała polska flaga. Ale pomimo i tego zwycięstwa wojska alianckie bez żołnierzy polskich triumfalnie wkroczyły do Rzymu 4 czerwca 1945 roku.

Peter Caddick-Adams w swej książce zauważa:

> Zapewne najsmutniejszy los spotkał Polaków. Spośród wszystkich narodów największej krzywdy w okresie II wojny światowej doznali właśnie oni. […] Polski wkład — zapewne aż 500 000 żołnierzy służących pod

[30] *Czerwone maki*… S. Kuszper w rozmowie z L. Wierzchowskim. „Echo Czeladzi" 1994, nr 5.

[31] *Czerwone maki*… P. Prokofiew w rozmowie z L. Wierzchowskim. „Echo Czeladzi" 1994, nr 5.

[32] Metryka zgonu. Księga zgonów 2. Korpusu. T, poz. 1958.

> dowództwem brytyjskim — był olbrzymi, ale nawet w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej, gdzie wiele tysięcy Polaków zdecydowało się osiąść, ich sprawy nie bronił lewicowy rząd labourzystowski [Clementa — A.D.K.] Attlee, wciąż łudzący się, że Stalin jest wielkim człowiekiem. Zadziwiające, iż walecznym Polakom odmówiono brytyjskiego lub polskiego obywatelstwa, nie przyznano emerytur wojskowych. Mimo ich osiągnięć i roli spełnionych w czasie wojny na ogół wykonywali marnie opłacane prace[33].

Pomimo spektakularnych zwycięstw i parada zwycięstwa w Londynie nie stała się ich udziałem.

Historyczny koniec wojny zastał walczących w szeregach 2. Korpusu Polskiego żołnierzy na kruchym gruncie obcej ziemi. W wyniku konferencji jałtańskiej pozbawił wolnej ojczyzny i niezależnego rządu. W książce *Bez ostatniego rozdziału* Władysław Anders pisał:

> Był to wielki dzień w historii świata i wielka ulga dla milionów ludzi. My, Polacy, nie mogliśmy brać udziału w powszechnym entuzjazmie tej chwili. Nawet gorycz samotnej walki we wrześniu 1939 w Polsce w początku tej zawieruchy była nikła wobec naszego osamotnienia w niedoli wśród zwycięskiej radości sprzymierzonych. Zwycięstwo, do którego przyczyniliśmy się tak wielką ilością przelanej krwi i tyloletnią męką narodu polskiego, nie było naszym udziałem. Dla Polski V-Day jeszcze nie nastał[34].

Poczucie rozgoryczenia i zawodu towarzyszyło wówczas Polakom przebywającym na włoskiej ziemi.

> Kiedy kurz powojennego pobojowiska opadł, gdy Monte Cassino zostało zdobyte, a faszyści i naziści pokonani, panująca na zachodzie Europy atmosfera zwycięstwa nie dotyczyła Polaków, którzy po raz kolejny walcząc za „wolność waszą i naszą", zostali pozostawieni bez wsparcia. Wielu z tych „polskich Odyseuszy" oczekiwało zwycięstwa równoznacznego z możliwością powrotu do wolnej, niepodległej Rzeczpospolitej. Pragnienie wolności zderzyło się z brutalną rzeczywistością. Polakom przyszło jeszcze długo czekać na spełnienie swych marzeń o powrocie do ojczystej Itaki[35].

Dramatyczny obraz tamtego czasu powraca w relacjach byłych żołnierzy Andersa. W 40. rocznicę końca wojny Gustaw Herling-Grudziński przywołując historyczne wydarzenia:

---

[33] P. Caddick-Adams: *Monte Cassino*…, s. 372—374.

[34] W. Anders: *Bez ostatniego rozdziału*. Bydgoszcz 1989, s. 332.

[35] A. Cholewińska: *Polscy Odyseusze — nieuświadomiona epopeja. W 70. rocznicę bitwy o Monte Cassino.*W: *Literatura, kultura religijna, polskość. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr. hab. Krzysztofowi Dybciakowi w 65. rocznicę urodzin.* Red. K. Koehler, W. Kudyba, J. Sikora. Warszawa 2015, s. 211.

> W czterdziestą rocznicę końca wojny rozległy się ewokacyjne głosy na temat historycznej daty […]. Dla mnie ewokacja jest zbitką rzymskiego maja 1945, bez dokładnej daty i w tej formie ma pewną pobladłą wymowę, porusza jakieś stare, głuche struny.
>
> Usiłowano wtedy w polskim Rzymie kombatanckim przytępić trochę winem świadomość, że my w każdym razie nie wyszliśmy z tunelu wojny na pełne światło dzienne. Euforię miasta zaprawialiśmy własną goryczą. W dzień niosła nas wysoka fala zwycięstwa. Wieczorami siadaliśmy w zarekwirowanych przez wojsko knajpach, pijąc do późnej nocy, niekiedy w milczeniu.
>
> W dzień… Wiwatowano i bito w dzwony na cześć zwycięstwa, często śpiewano i tańczono na ulicach, witano wolność obmytą na wieki krwią wojny. Modlono się w kościołach i w synagodze nad Tybrem za poległych, zamęczonych, spalonych, zagazowanych…
>
> Nocą lało się strumieniami nasze ciemne i cierpkie wino ni to uczestnictwa w zwycięstwie, ni to wyłączenia z niego. Byliśmy równocześnie wewnątrz i poza. Nasze oczy nie widziały końca wojny w jej historycznym końcu[36].

Rok 1945 był dla Herlinga, podobnie zresztą jak dla wielu żołnierzy o bliskiej mu biografii, czasem szczególnie trudnym, ale i przełomowym. Historyczny dzień zwycięstwa zastał wielu Polaków, walczących na licznych frontach wojny, poza granicami ojczyzny. W Rzymie stacjonowali żołnierze, uczestnicy kampanii włoskiej, zwycięzcy historycznej bitwy o Monte Cassino, walczący o Ankonę i Bolonię. W dziennikowym zapisie Herlinga-Grudzińskigo trudno dostrzec ton radości, nie przywołuje też atmosfery święta — nie stało się ono bowiem udziałem Polaków. Pisarz wskazuje natomiast dramatyczną wręcz sytuację rozdwojenia: „Byliśmy równocześnie wewnątrz i poza. Nasze oczy nie widziały końca wojny w jej historycznym końcu". Wypowiedź buduje poprzez silne skontrastowanie postaw — radości i rozpaczy, światła: „W dzień… Wiwatowano i bito w dzwony […]", i ciemności: „Nocą lało się strumieniami nasze ciemne i cierpkie wino […]"[37].

9

W takiej atmosferze polscy żołnierze czekali na dalszy rozwój wypadków. Konferencja jałtańska oraz cofnięcie uznania rządowi polskiemu na emigracji wraz z zakończeniem działań wojennych zrodziły realny problem:

[36] G. Herling-Grudziński: *Dziennik pisany nocą 1984—1988*. Warszawa 1996, s. 149—150.
[37] Ibidem.

co zrobić z żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, co zrobić zatem także z żołnierzami 2. Korpusu stacjonującymi jeszcze we Włoszech. Uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej spowodowało odmówienie zwierzchnictwa Naczelnemu Wodzowi i prezydentowi zwierzchnictwa nad PSZ. Tym samym aż do rozwiązania PSZ polscy żołnierze pozostawali pod dowództwem brytyjskim. W lipcu 1945 roku Wielka Brytania powołała Tymczasowy Komitet do Załatwiania Spraw Polskich, którego celem było rozwiązanie problemu polskich żołnierzy przebywających na Zachodzie. Już wówczas wiedziano, że nie wszyscy uczestnicy działań wojennych zechcą powrócić do Polski. W maju 1946 roku podjęto decyzję o utworzeniu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Zadaniem PKPR było przeprowadzenie demobilizacji i przygotowanie polskich żołnierzy do życia cywilnego.

> 5 lipca 1946 r. War Office wydaje Memorandum w sprawie dowodzenia polskim wojskiem […]. Według tego memorandum, wszyscy żołnierze polscy przybywający z Włoch do Anglii przechodzą natychmiastowo pod dowództwo brytyjskie (automatycznie wszelkie rozkazy wydawane przez dowództwo II Korpusu są nieważne w stosunku do żołnierzy przebywających w Anglii)[38].

Żołnierze Korpusu suwerennie mogli podjęć decyzję o powrocie do kraju bądź o pozostaniu na emigracji.

Ośmiu czeladzkich uczestników bitwy po dwóch latach od zakończenia wojny powróciło do ojczyzny. W 1947 roku do Polski wrócili: Antoni Bednarczyk, Józef Jasik, Zygmunt Kołodziejczyk, Stanisław Kuszper, Władysław Łakomik, Mieczysław Miodyński, Paweł Prokofiew, Józef Tarapacz. Decyzję o pozostaniu na emigracji podjęli: Marian Baran, który w 1947 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, natomiast Antoni Todos i Stanisław Todos pozostali w Anglii, Henryk Torbus w 1947 roku wyjechał na dwuletni kontrakt do Australii, a po jego zakończeniu osiedlił się w Auckland w Nowej Zelandii, Czesław Trząski zdecydował o pozostaniu w Zjednoczonym Królestwie. Emigrację wybrał Władysław Wilk, natomiast Jan Ociepka zmarł na terenie Wielkiej Brytanii w 1946 roku. Jednakże w latach siedemdziesiątych do Polski powrócił Antoni Todos, który na czeladzki cmentarz sprowadził prochy zmarłego w 1981 roku brata Stanisława. Z kolei w latach osiemdziesiątych z Czeladzią związał swe życie Marian Baran.

Powracający do ojczyzny musieli zderzyć się z nieznaną im dotąd rzeczywistością. Wychowani i wykształceni w niepodległej Polsce, walczący

[38] P. Adamczyk: *Losy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle instytucjonalnych działań rządów: Wielkiej Brytanii, Kanady i Rządu Polskiego w Londynie.* www.ptbk.org.pl/userfiles/file/essay2.pdf [dostęp: 11.05.2015].

o jej przedwojenny kształt, formowani przez etos żołnierza polskiego, świadomi zbrodni, jakiej na narodzie polskim dokonali Sowieci, powracali do najbliższych, żyjących w zniewolonym kraju. A oni po tylu latach wojennych zmagań mieli przecież okazję poczuć już smak wolności. Niechciani bohaterowie wielkiej historii zmuszeni zostali do milczenia. W powojennej rzeczywistości powracali do przerwanych we wrześniu 1939 roku kolein życia. Mieczysław Miodyński po ośmiu latach wojennej tułaczki spotkał się z żoną i dziećmi, ów przedwojenny stolarz ukończył kurs nauczyciela zawodu i rozpoczął pracę w Szkole Rzemiosł Budowlanych w Będzinie. Józef Tarapacz po ośmiu latach rozłąki zobaczył 9-letnią córkę. Stanisław Kuszper pracujący przed wojną na kolei został górnikiem dołowym. Władysław Łakomik powrócił do zwodu rzeźnika. Józef Jasik — członek orkiestry reprezentacyjnej dowództwa 2. Korpusu Polskiego — ze względu na swą wojenną przeszłość borykał się z licznymi trudnościami w znalezieniu pracy. Mając średnie wykształcenie, Jasik pracował jako górnik w czeladzkiej kopalni Czerwona Gwardia (przed wojną Saturn). Najmłodszy w chwili wybuchu II wojny światowej — Antoni Bednarczyk, natychmiast po powrocie do kraju rozpoczął studia na Politechnice Śląskiej, które ukończył w 1951 roku.

W prywatnych archiwach czeladzcy uczestnicy montecasseńskich zmagań przez lata przechowywali fotografie, dokumenty, korespondencje z czasów II wojny światowej[39]. W obawie przed kłopotami, które mogłyby dotknąć ich najbliższych, wobec komunistycznej propagandy nie manifestowali swej przynależności nie tylko do 2. Korpusu Polskiego, ale także tożsamości z etosem żołnierza polskiego. Konsekwentnie bowiem władze komunistycznej Polski dążyły do umniejszenia wkładu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w zdobycie legendarnego wzgórza. Peter Caddick-Adams zauważa:

> Koszmar Polaków trwał po 1945 roku w postaci kolejnych zdominowanych przez Sowietów represyjnych rządów aż do nagłego upadku komunizmu i Układu Warszawskiego w 1989 roku. […] tylko te dobre komunistyczne wojska mogły świętować swoje wojenne sukcesy. Polscy żołnierze walczący w Cassino pod dowództwem aliantów byli ignorowani przez kolejne twardogłowe powojenne władze komunistyczne[40].

Wydawane w owym czasie publikacje historyczne utrwalały czarną legendę Monte Cassino, przy czym głównym celem ataku byli ci, którzy pozostali na emigracji[41]. Alfons Mrowiec pisał:

[39] Rodziny czeladzkich uczestników bitwy dwukrotnie udostępniły archiwalia Muzeum Saturn. Zostały one zaprezentowane na wystawach: *Czeladzianie pod Monte Cassino* (październik—grudzień 2007) i *Z Czeladzi pod Monte Cassino* (maj—czerwiec 2014).

[40] P. Caddick-Adams: *Monte Cassino…*, s. 372—373.

[41] Wobec generała Władysława Andersa podjęto kroki szczególne: Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej pozbawił go obywatelstwa polskiego i tytułu generalskiego. Dopiero

> Ale właśnie nowa Polska — bez kapitalistów i obszarników, pierwszy raz w naszych dziejach — Ludowa w sposób decydujący wpłynęła na decyzje żołnierzy znajdujących się na Zachodzie, głównie w Italii, a następnie w Anglii. Może zbyt nagle stanęliśmy przed alternatywą: wracać czy nie wracać? Ten dylemat rozbił nasze wojsko na dwa obozy. Do tych, którzy zdecydowali się zostać, w pierwszym rzędzie należeli ci, którym rewolucja dokonana w Polsce odebrała ich majątki i bogactwa[42].

Mrowiec konsekwentnie buduje obraz zdemoralizowanej i zakłamanej propagandy emigracyjnej:

> Przemówienia, pogadanki, artykuły, rozkazy wojskowe — wszystko zatrute było nienawiścią do tych, którzy w Polsce zamieniali zamki i pałace w sanatoria i domy wypoczynkowe[43].

Jednocześnie wszakże poza oficjalnym nurtem legenda Monte Cassino trwała, budowana i podtrzymywana przez samych żołnierzy Andersa, przez liczne artefakty z najbardziej reprezentatywnym utworem, jakim jest pieśń wojskowa *Czerwone maki na Monte Cassino.* Bez wątpienia *Czerwone maki…* miały największą siłę oddziaływania, ale oprócz pieśni także inne utwory literackie utrwalały pamięć o bitwie. By przywołać tylko *Monte Cassino* Władysława Broniewskiego czy *Słowiki na Monte Cassino* i *Cassino* Jana Lechonia. Niebagatelną rolę w budowaniu legendy bitwy odegrał z pewnością monumentalny reportaż Melchiora Wańkowicza.

W tym kontekście szczególnie interesujące jest świadectwo Karola Modzelewskiego, który jako mały chłopiec z ówczesnego Związku Radzieckiego przyjechał do Polski:

> W moich zabawach z rówieśnikami królowała oczywiście wojna, jak w Leśnym Kurorcie. Była to jednak jakaś inna wojna. Wrogiem byli wciąż Niemcy, tak samo albo i bardziej znienawidzeni, ale „nasi", w których się wcielałem z nowymi towarzyszami zabaw, nie byli już czerwonoarmistami, tylko powstańcami warszawskimi lub żołnierzami spod Monte Cassino. […] W przeciwieństwie do krasnoarmiejców nasi spod Monte Cassino też czasem ginęli, gdyż tego wymagała martyrologiczna konwencja polskiego patriotyzmu i słowa piosenki. Matka przechowała mój rysunek z tamtych czasów. Przedstawiłem na nim żołnierzy szturmujących klasztor na szczycie góry. Niektórzy z nich przewracają się, co objaśnia umieszczony

przed 50. rocznicą bitwy, 15 marca 1989 roku, rząd PRL uchylił uchwałę, która pozbawiła Andersa obywatelstwa.

[42] A. Mrowiec: *Przez Monte Cassino…*, s. 204.

[43] Ibidem.

> pod spodem napis z charakterystycznym dla przybysza z Rosji błędem językowym: „niejeden z nich dostał i pał”[44].

Znamienny jest fakt, że nie tylko powracający do kraju żołnierze armii Andersa musieli się borykać z licznymi problemami, których źródłem była ich wojenna przeszłość. Trudne życie spotkało też tych, którzy pozostali na terenie Zjednoczonego Królestwa. Brytyjski historyk wojskowości w swojej monografii bitwy odwołuje się także do osobistych, powojennych wspomnień:

> Jeszcze pod koniec 1972 roku władze miejskie centralnego Londynu, działające pod naciskiem Foreign Office, nie udzieliły zgody na postawienie pomnika polskich ofiar Katynia. Ta niewybaczalna i raczej złośliwa postawa trwała aż do roku 1976. Wtedy dzięki staraniom prywatnych osób pomnik został w końcu postawiony, ale kolejna administracja labourzystowska kategorycznie zakazała uczestnictwa w uroczystości jego odsłonięcia wszelkim przedstawicielom władz Zjednoczonego Królestwa lub też sił zbrojnych, mimo że Stany Zjednoczone przysłały swoich delegatów. Pamiętam, że jako piętnastoletni wówczas młodzieniec z powodu tej kontrowersji poczułem się bardzo niezręcznie i napisałem pierwszy w życiu list do „The Times” na ten temat. Nie jestem Polakiem ani nie mam żadnych związków z Polakami, ale wciąż czuję się niezręcznie, kiedy rozprawiam na temat Polski w kontekście II wojny światowej, mając niewzruszone przekonanie, iż Wielka Brytania zawiodła ten waleczny naród[45].

10

Przełom 1989 roku i ostateczny upadek komunizmu zasadniczo zmienił nastawienie polskich władz. Walczących na zachodnich frontach wojny polskich żołnierzy oficjalnie uznano za bohaterów. Zbliżająca się 50. rocznica bitwy w sposób szczególny miała podkreślić wkład Polaków w obronę Europy i jej przedwojennych wartości przed atakiem barbarzyńców.

W liście Jana Pawła II w 50. rocznicę bitwy o Monte Cassino ponownie eksponowane zostaje zwycięstwo ducha, etosu wartości kultury chrześcijańskiej Europy.

---

[44] K. Modzelewski: *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca.* Warszawa 2013, s. 29—30.

[45] P. Caddick-Adams: *Monte Cassino…*, s. 374.

> Czym była […] bitwa o Monte Cassino? Była zmaganiem się dwóch programów. Z jednej strony był program, który zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie dążył do wykorzenienia Europy z tej przeszłości chrześcijańskiej, jaką zawdzięczała ona swoim Patronom, a w szczególności św. Benedyktowi. Z drugiej zaś strony program, który bronił chrześcijańskiej tradycji Europy i „ducha europejskiego". To, że opactwo na Monte Cassino legło w gruzach, ma także wymowę symbolu. Chrystus mówi: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24) […].
>
> My, Polacy, nie mogliśmy uczestniczyć bezpośrednio w tym procesie odbudowy Europy, który został podjęty na Zachodzie Europy. Zostaliśmy z gruzami własnej Stolicy. Znaleźliśmy się, jako alianci zwycięskiej koalicji, w sytuacji pokonanych, którym narzucono na czterdzieści lat dominację ze Wschodu […]. Tak więc dla nas walka nie skończyła się w 1945 roku. Trzeba ją było podejmować wciąż na nowo[46].

Poza oficjalnymi wystąpieniami wśród świadectw obchodów 50. rocznicy bitwy należy jednakże wskazać wspomnienie Ryszarda Motasa *Maki spod Monte Cassino*:

Palestyna

[46] Jan Paweł II: *Polska broniła chrześcijańskiej Europy. List Jana Pawła II w 50. rocznicę bitwy o Monte Cassino.* ekai.pl/europa/x3720/polska-bronila-chrzescjanskiej-przyszlosci-europy/ [dostęp: 15.05.2015].

Widzicie ten klasztor na szczycie?
Wspomnienia zaciera już czas.
Zobaczyć go jeszcze musicie,
Bo wkrótce nie będzie już Was.
Pojechać by chcieli uparci,
Zobaczyć ostatni już raz,
Lecz renty im na to nie starczy,
Herosów przeminął już czas.
Czerwone maki na Monte Cassino
Czerwieniły się, bo makom wstyd,
Że polski żołnierz szedł tędy i ginął,
A o żywych nie wspomniał już nikt.
I przejdą lata, i rządy przeminą,
Nie przeminie tylko sławy blask.
Warszawa bawi się w Poland Cassino,
Monte Cassino obchodzi tylko Was.
Czy widzisz ten rząd białych krzyży,
Nie widzę, zasłania je rząd,
Co stanął tu w pierwszym szeregu,
Bo Niemiec daleko jest stąd.
Czy widzisz ten rząd białych włosów,
To twarze zorane przez czas —
To obraz żołnierskich jest losów,
Historia zadrwiła znów z Was.
Z czerwonych maków Im kładą kobierce.
Smutno pachnie włoskich maków łan,
Bo w Polsce został trafiony znów w serce
Z Virtuti w klapie, starszy siwy Pan.
Z naręczem kwiatów szli prosto do nieba,
Polska Madonna witała ich tam,
Dzisiejszym bogom tych kwiatów nie trzeba,
Dziś tylko wsparcie potrzebne jest Wam.
Na apel poległych wezwani
Już stoją Belweder i URM,
A miejsca zabrakło tu dla Nich,
Co kiedyś wśród ruin i chmur.
Lecz to nie ostatnia rocznica,
Choć wtedy nie będzie już Was,
Bo cienka jest życia granica,
Legendę zaciera już czas.
Rozkołysał się łan krwawych maków,
Niebo chmurne i łzami mży.
Powilgotniały oczy chłopaków,
Choć jeszcze ogień w tych oczach Im się tli.

Czerwone maki na Monte Cassino,
Zamiast rosy piły gorzkie łzy,
Bo po tych makach szedł nie ten, co ginął.
Historio, wybacz, tworzymy cię… my?[47].

W maju 1994 roku w czeladzkim Urzędzie Miasta z uczestnikami historycznej bitwy spotkali się przewodniczący Rady Miasta Marian Kita i wiceprzewodniczący Andrzej Pomorski, a także Władysław Herman, przewodniczący Związku Kombatantów Rzeczpospolitej Polskiej Koła nr 1 w Czeladzi. „[…] nad wspomnieniami o bitwie o Monte Cassino — przeplatanymi przeżyciami z rosyjskich łagrów — unosiła się nuta żalu do Ojczyzny, za którą walczyli. Sprawiedliwości nie stało się jeszcze zadość!"[48].

Mieczysław Miodyński przez 10 lat był żołnierzem tułaczem, przebywał w sowieckich łagrach, a z tego okresu do emerytury zaliczono mu tylko trzy lata, gdyż przez siedem lat nie płacił składek[49].

20 grudnia 2006 roku Senat Rzeczpospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie ogłoszenia roku 2007 Rokiem Generała Władysława Andersa. W jej treści czytamy:

> Generał Władysław Anders, owiany żołnierską sławą dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, dowódca Drugiego Korpusu Polskiego, a następnie Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, jest symbolem chwały żołnierza polskiego walczącego nieugięcie o wolność i niezawisłość Polski. Uosabia także niezłomną postawę Polaków na obczyźnie, ich tragizm oraz wierność ideałom, o które walczył Naród Polski. […]
>
> Dziś […] Senat Rzeczpospolitej Polskiej ogłasza rok 2007 — Rokiem Generała Władysława Andersa.
>
> […] czyni to dla uczczenia pamięci znamienitego Polaka generała Władysława Andersa — wybitnego dowódcy i polityka, oraz dla uhonorowania pamięci Jego Żołnierzy, których wyprowadził z „imperium zła" i wiódł zwycięskim szlakiem do Ojczyzny przez Monte Cassino i Bolonię, Żołnierzy, którym „ojcował" do końca swoich dni na wychodźstwie[50].

Wówczas rozpoczęto również prace nad odnowieniem cmentarza na Monte Cassino. Dodajmy, że ostatni jego remont, przeprowadzony w 1969 roku, dokonany został staraniem emigracji polskiej.

---

[47] R. Motas: *Maki pod Monte Cassino.* W: *Czy widzisz te gruzy na szczycie? Antologia wierszy i pieśni o losach i walkach żołnierzy 2. Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech 1939—2007.* Red. W. Żdanowicz. Katowice 2007, s. 186—187.

[48] L. Wierzchowski: *Czerwone maki…* „Echo Czeladzi" 1994, nr 5.

[49] Zob. ibidem.

[50] Uchwała Senatu RP z dnia 20 grudnia 2006 roku w sprawie ogłoszenia roku 2007 Rokiem Generała Władysława Andersa. www.monitorpolski.gov.pl/MP/2006/s/90/935 [dostęp: 21.05.2015].

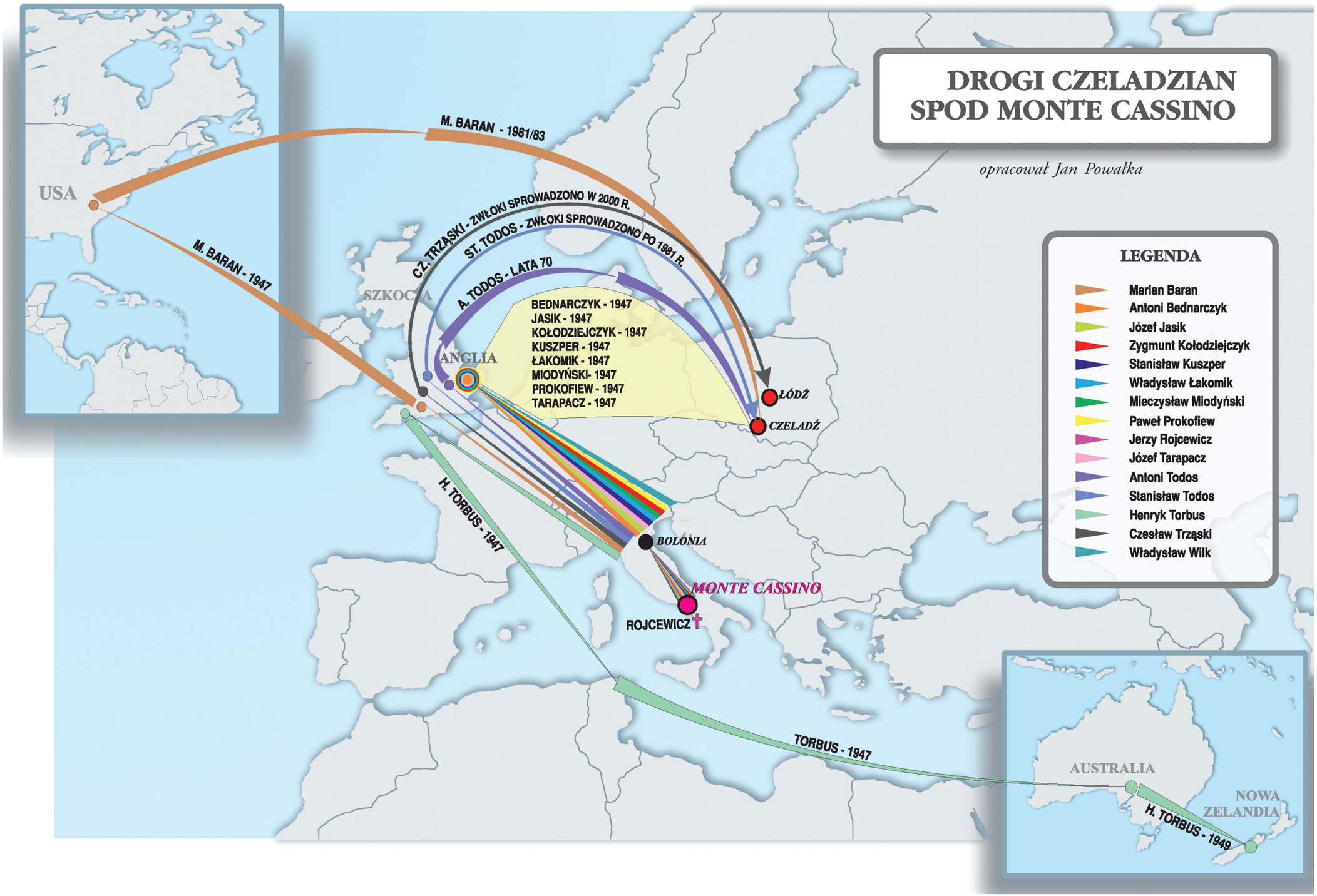
DROGI CZELADZIAN
SPOD MONTE CASSINO
opracował Jan Powałka
USA
M. BARAN - 1981/83
M. BARAN - 1947
C.Z. TRZĄSKI - ZWŁOKI SPROWADZONO W 2000 R.
ST. TODOS - ZWŁOKI SPROWADZONO PO 1981 R.
A. TODOS - LATA 70
SZKOCJA
ANGLIA
BEDNARCZYK - 1947
JASIK - 1947
KOŁODZIEJCZYK - 1947
KUSZPER - 1947
ŁAKOMIK - 1947
MIODYŃSKI- 1947
PROKOFIEW - 1947
TARAPACZ - 1947
ŁÓDŹ
CZELADŹ
H. TORBUS - 1947
BOLONIA
MONTE CASSINO
ROJCEWICZ
TORBUS - 1947
AUSTRALIA
NOWA ZELANDIA
H. TORBUS - 1949
LEGENDA
Marian Baran
Antoni Bednarczyk
Józef Jasik
Zygmunt Kołodziejczyk
Stanisław Kuszper
Władysław Łakomik
Mieczysław Miodyński
Paweł Prokofiew
Jerzy Rojcewicz
Józef Tarapacz
Antoni Todos
Stanisław Todos
Henryk Torbus
Czesław Trząski
Władysław Wilk

W obchody roku Andersa włączyła się w owym czasie jeszcze Czeladzka Izba Tradycji, ukazując lokalnej społeczności sylwetki czeladzkich żołnierzy generała Andersa.

W roku 2014 Polacy świętowali ćwierćwiecze wolności, w czerwcu bowiem minęło 25 lat od pierwszych w powojennej Polsce wolnych wyborów, a w maju tegoż roku upłynęło 70 lat od historycznych walk, jak pokazała historia, o etos wolności. Na włoskim wzgórzu odbyły się kolejne uroczystości rocznicowe.

> Monte Cassino — zawsze, kiedy Polak słyszy te słowa, serce bije mu mocniej. W języku polskim nazwa Monte Cassino zrosła się ze słowem bohaterowie. Dumny może być naród i jest dumny, kiedy ma takich bohaterów — powiedział na Polskim Cmentarzu Wojennym Donald Tusk.
> […] bitwa o Monte Cassino zajmuje szczególne miejsce w polskiej pamięci. Bitwa o Monte Cassino była tak naprawdę bitwą o naszą przyszłą wolność. Wszystkie następne pokolenia dobrze to czuły — ocenił Premier RP, przypomniał też słowa wyryte na miejscu wiecznego spoczynku zdobywców Monte Cassino: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie".
> […] dzięki lekcji z Monte Cassino Polacy nie byli bezczynni i bezradni. Skoro oni mogli całemu światu udowodnić, że nie ma takiego wzgórza, które nie byłoby do zdobycia, jeśli wierzy się w swoją świętą sprawę, to i my — ich następcy w Polsce — musieliśmy w to samo uwierzyć, że nie ma tak beznadziejnej opresji, z której naród nie znajdzie wyjścia, jeśli wierzy w swoje święte prawa do niepodległości własnego państwa i prawa do wolności[51].

Głos oddano także uczestnikom walk:

> W imieniu nielicznych żyjących i wielu pełniących wieczną wartę w zaświatach uczestników zwycięskiej bitwy o Monte Cassino pragnę przede wszystkim złożyć hołd pamięci spoczywających na tym cmentarzu naszych towarzyszy broni, którzy na tych skrwawionych przez żołnierzy wielu narodów wapiennych wzgórzach oddali Bogu — ducha, bratniej ziemi włoskiej — ciało, a serca — Polsce — mówił podczas uroczystości uczestnik bitwy o Monte Cassino prof. Wojciech Narębski[52].

70 lat po zwycięstwie Polaków na wzgórzu Cassino, przy Polskim Cmentarzu Wojennym powstało Muzeum Pamięci 2. Korpusu Polskiego.

[51] www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/uroczystosci-70-rocznicy-bitwy-o-monte-cassino.html [dostęp: 20.05.2015].

[52] www.naszswiat.net/-we-wloszech/wiadomosci/7560-fotorelacja-z-obchodow-70-rocznicy-bitwy-o-monte-cassino.html [dostęp: 20.05.2015].

Monte Cassino

Z inicjatywy Związku Polaków we Włoszech przy współudziale Ambasady Polskiej w Rzymie u wejścia do polskiej nekropolii pozostał trwały ślad pamięci o poległych na szczycie… Muzeum prezentuje stałą wystawę historyczną — dzieje 2. Korpusu od deportacji Polaków na tereny ZSRR, przez formowanie armii generała Władysława Andersa, aż po włoską kampanię i bolesne losy polskich żołnierzy po zakończeniu wojny. Inauguracji Muzeum dokonano 17 maja 2014 roku, wpisując ją w obchody 70. rocznicy bitwy. Rangę przedsięwzięcia podkreślił udział w uroczystości premiera RP Donalda Tuska, córki generała Władysława Andersa — Anny Marii Anders, wdowy po ostatnim Prezydencie RP na uchodźctwie Ryszardzie Kaczorowskim — Karoliny Kaczorowskiej.

Warto podkreślić, że w proces tworzenia instytucji zaangażowani byli potomkowie „polskich Odyseuszy". Projekt budynku powstał w pracowni Pietra Rogacienia — syna żołnierza 2. Korpusu, budowniczego Polskiego Cmentarza Wojennego. Autorami scenariusza wystawy zostali: profesor Krystyna Jaworska, której rodzice walczyli u boku generała Andersa, i Paolo Morawski.

11

Spośród 16 czeladzkich uczestników do końca życia na emigracji pozostali: Stanisław Todos, Henryk Torbus, Czesław Trząski i Władysław Wilk, natomiast bliżej znane są nam losy jedynie Henryka Torbusa i Czesława Trząskiego. Ich biografie prezentują dwa jakże odmienne modele emigracji. Znamienny jest fakt, że obaj należeli do starszej generacji uczestników montecasseńskich walk: Trząski rocznik 1910, Torbus — 1913, obaj uzyskali wyższe wykształcenie w przedwojennej Polsce, obaj nie założyli własnych rodzin przed wrześniową agresją na Polskę, obaj wreszcie reprezentowali elitę II Rzeczpospolitej. Po 1945 roku Trząski podjął decyzję o pozostaniu na terenie Wielkiej Brytanii, w kraju nie zawsze przychylnym żołnierzom 2. Korpusu Polskiego. Potwierdziła to także relacja brata Czesława, który tłumaczył jego postawę poczuciem upokorzenia, z jakim spotkał się w Wielkiej Brytanii. Wydaje się, że Trząski próbował budować własną biografię na nowo, bez historycznych obciążeń. To biografia bardzo tragiczna, naznaczona cierpieniem, a decyzję o odcięciu się od polskiej przeszłości przekreśla inna, przeciwstawna — ostatnia wola. Prochy Czesława Trząskiego spoczęły we wspólnej mogile z jego siostrą na cmentarzu w Łodzi.

Henryk Torbus w sierpniu 1947 roku opuścił Anglię. Podjął pracę na terenie Australii, gdzie przybył z większą grupą Polaków. W liście do

Władysława Łakomika z dnia 30 grudnia 1947 pisze: „Owacyjne przyjęcia przez całą Australię robili nam członkowie Związku Szczurów Tobruku, niezliczona ilość orkiestr witała nas po drodze […]”[53]. W kolejnym liście Torbus wskazuje także wielokulturowy charakter Sydney: „Wspaniałe miasto skupiające ludzi o różnej narodowości. Można rozmawiać tam wszystkimi językami, jakie się spotyka w różnych krajach”[54]. Wielokulturowy i wielonarodowy charakter antypodów bynajmniej nie zmusza do dopasowania się i odcięcia się od własnych korzeni. Niemniej Torbus ostatecznie decyduje się na osiedlenie w Nowej Zelandii, uczestnicząc aktywnie w działaniach organizacji polonijnych. Tam też, w odległej ziemi, spoczęły jego prochy.

Spośród 16 czeladzkich uczestników bitwy poza granicami kraju wieczny odpoczynek znalazło czterech czeladzkich uczestników bitwy: pogrzebany na zboczu góry ofiarnej Jerzy Rojcewicz, spoczywający w nowozelandzkiej ziemi Henryk Torbus, pochowani na terenie Wielkiej Brytanii Jan Ociepka i Władysław Wilk. Do Polski przecież, choć nie do Czeladzi, lecz do Łodzi, sprowadzono prochy Czesława Trząskiego. Dla większości miejsce spoczynku stanowią ziemie dwóch czeladzkich cmentarzy.

[53] List H. Torbusa do W. Łakomika z dnia 30.12.1947. List w archiwum córki Władysława Łakomika.

[54] List H. Torbusa do W. Łakomika z dnia 6.02.1949. List w archiwum córki Władysława Łakomika.